Wersja 1

Są trzy takie stacje na drodze krzyżowej, które nazywają się upadek Jezusa. Ale one powinny się nazywać powstanie Jezusa. Bo to, że upadał, to tylko wyczerpanie, zmęczenie mięśni, utrata równowagi. To, że powstał, to czysta miłość.

Dziś świat fascynuje się upadkami człowieka. Ludzie chcą podejrzeć grzech, pokazać grzech. Z detalami, z różnych ujęć. A wszystko w imię przekonania: taka jest prawda, tacy jesteśmy. Księga Apokalipsy mówi, że imię szatana to oskarżyciel, bo on dzień i noc oskarża braci naszych. To on tak mocno koncentruje uwagę ludzi na grzechach i ukazuje je jako mur nie do pokonania. A wszystkie upadki świata, grzech Ewy, Adama, Kaina, wszystkie zdrady, zabójstwa, bluźnierstwa, zbrodnie wszystkich totalitaryzmów, cała obrzydliwość ludzkiej grzeszności jest obmyta jedną kroplą krwi Chrystusa.

To dlatego, że Chrystus wtedy powstał i dźwignął krzyż, dźwignął nasze grzechy, dziś każdy z nas może usłyszeć te najpiękniejsze na świecie słowa: i ja odpuszczam tobie grzechy.

Wersja 2

Świadectwo Oskara: Upadki w sztuce wygrywania są kluczowe. Pozwalają lepiej ocenić sytuację, budują wiedzę o zagrożeniach i wpływają na siłę woli. Kiedy kierowca uczy się zaawansowanej jazdy (czy to do rajdów, wyścigów, czy dla własnego rozwoju) potrzebuje znać przyczepność swojego pojazdu. Tego nie da się wytłumaczyć teoretycznie – jest zbyt wiele zmiennych. To trzeba „wyczuć”. Trzeba pojechać na granicy przyczepności, a czasem ją stracić, aby nabrać doświadczenia. Jeśli się nie poślizgnę, nigdy się nie dowiem, gdzie leży granica. A jazda blisko tej granicy jest receptą na sukces. Jezus nadrodze krzyżowej już niczego się nie uczy. Walczy o przetrwanie. Cały czas jest na granicy. To nie jest nasz „dobry Pan Jezusek”, jak niektórzy ośmielają się o Nim mówić. Jego los, to nieustające balansowanie na granicy życia i śmierci. Od początku, od chwili narodzin i presji Heroda. Jak w czasie postu na pustyni, czy w czasie próby zamachu na Niego w synagodze w Nazarecie. Wydaje się, że dopiero odkrycie, że Jezus żył na „granicy przyczepności”, że wciąż walczył o przetrwanie, pozwala Go bliżej poznać. Poznać prawdę o Nim. Chrześcijaństwo to nie jest religia poczucia bezpieczeństwa i Bożej ochronki. Uczniowie Jezusa idą za Nim i żyją jak On – na granicy. Dzień po dniu, dzień po dniu… *Módlmy się: Jezu, pomóż mi w odkrywaniu «granicy przyczepności»*

Wersja 3

Jest wiele gór, które można zdobyć pozostając w strefie komfortu. Łagodna ścieżka, ładny widok, kolejka linowa na szczyt. Tak jednak nie można zmienić świata. Można jedynie z niego korzystać. Każda zmiana oznacza opór. Również zmiana na lepsze. Bez wysiłku można coś zniszczyć. Żeby coś stworzyć, trzeba się napracować. Wyzwanie zaczyna się wtedy, gdy robisz coś, czego do tej pory nie robiłeś. Wyzwanie oznacza przekraczanie siebie. Komfort to wybór przyjaznego, znanego świata. Jezus wziął krzyż i od razu okazało się, że jest za ciężki. Podniósł się, bo było to Jego kluczowe wyzwanie. A w dali widział niebo. Wyzwanie w swojej naturze ma właśnie to, że Cię przekracza. Taka jest też ta droga krzyżowa. Ekstremalna. I taka ma być. Wyzwanie, które przekracza. Dopiero, gdy boli, gdy nie ma sił, czuć powiew wyzwania. Dopiero wtedy masz kontakt z INNYM ŚWIATEM. Nie należy tego łagodzić. Nie należy wracać do strefy komfortu. Możesz to robić, ale to już nie jest świat sensu, misji i wyzwań, które tworzą wielkość człowieka.

*Módlmy się: Jezu, kawałek krzyża połóż na moim ramieniu.*

Wersja 4

Znam wielu mężczyzn, którzy nie potrafią przyznać się do porażek. Nie znam ani jednego, który miałby same sukcesy i nigdy nie doświadczył porażki. Dla Jezusa to jest publiczna walka ze słabościami własnego ciała. Jest już osłabiony po całonocnych torturach. Wyobrażamy sobie, że ręce ma przywiązane do belki. Więc kiedy upada, uderza twarzą w ziemię. Próbuję sobie wyobrazić głosy wokoło. Słyszę popłakiwanie i jęki wynikające ze współczucia. Ale również wyzwiska i śmiechy, jako wyraz przewagi kibiców nad umierającym zawodnikiem. Czy Jezus kiedykolwiek wcześniej upadał? Wielu mylnie odbiera Jezusa z perspektywy boskiej natury, jako strongmana. A był do końca człowiekiem i pewnie wiele razy upadał, na przykład gdy uczył się chodzić. Tu jednak nie chodzi o taki upadek. O jakiś tam upadek. Tu gra toczy się o najwyższą stawkę. To zmaganie swoją zawartością sięga do pierwszego kuszenia na pustyni. Przed wygłodniałym Jezusem, jak na stole rozłożone są kamienie, do złudzenia przypominające bochenki chleba. Dokonać cudu, czy nie? Już wie, że jest Synem Bożym. Czy należy mu się taki mały prezent na pustyni? Jezus podejmuje decyzję: „Nie samym chlebem żyje człowiek”… Jest gotowy umrzeć, by nie „ucudawniać” swojego życia. Liczy się słowo Ojca, a Jego życie jest na drugim planie. Tak właśnie. Każdy mężczyzna musi wiedzieć, za co warto oddać swoje życie. Tym razem więc nie chodzi o honor „nieupadania”. Słabości nie odbierają mężczyźnie honoru. Chodzi o zasady. Chodzi o wartości. Upadek jest jednym z trwałych elementów drogi ku wartościom.

Wersja 5

Czy może być coś dobrego w upadku? Zadziwiające pytanie. Oto kontakt ze złem kończy się upadkiem, w który wpisana jest bezsilność. Ludzka złość ma w sobie coś obezwładniającego. Każdy, kto się z nią spotyka, czuje się jakoś zadziwiony, wręcz zagubiony. Właściwie jak, dlaczego? Skoro ktoś mógł uczynić dobro, dlaczego zdecydował się na zło? Czy nie widział, ile cierpienia przysparza innym? Trudno to jest zrozumieć. Łatwo jest upaść. Ten moment wymaga ogromnej przemiany wewnętrznej. Zmartwychwstania nadziei. Według normalnej logiki należy wtedy wstać i uciec, albo zmobilizować się, by oddać. Można wybrać jednak jeszcze trzecią drogę. Beznadziejnej złości można przeciwstawić silną wiarę: wierzę, że jednak w tobie jest dobro. I to jest dobry powód, aby wstać. Jezus upadł. To dobry obraz Jego wewnętrznych zmagań i całkiem ludzkiej słabości. Jednak wstał. Postanowił jeszcze raz uwierzyć ozdrowieńczej sile ludzkiego serca.